

Chiny. Zadyszka czy stagnacja

5 maja 2024

Nasz rok 2024 to według chińskiego kalendarza rok Drewnianego Smoka, zwierzęcia, będącego symbolem Chin. W chińskim kalendarzu obejmującym 12 zwierząt Smok zajmuje szczególne miejsce. Przypisuje mu się najważniejszą, stabilizującą rolę. Ma on symbolizować dążenie do porządku i bezpieczeństwa. Rok Smoka ma sprzyjać zakończeniu niezakończonych spraw oraz podejmowaniu nowych przedsięwzięć. Jednak współczesny świat wydaje się kierować w odwrotnym kierunku. Zamiast stabilizacji mamy coraz więcej konfliktów, zamiast spokoju i pokoju mamy narastające poczucie braku stabilizacji i zbliżającej się wojny o wymiarze globalnym. Eksperci spierają się między sobą, czy obecna sytuacja to preludium do III Wojny Światowej, czy już w niej jesteśmy.

Jedno nie ulega wątpliwości. Chiny w rozklekotanym świecie próbują zaprowadzić nowy porządek na swoją modłę, czyli zbudować inny, alternatywny świat w stosunku do dotychczas dominującego, tworząc antyzachodni blok polityczno-gospodarczy.

Powstawanie bloków

Ten blok obejmuje na razie co najmniej cztery kraje wrogie Zachodowi, w tym przede wszystkim Ameryce. Oprócz nich samych są w nim: Rosja, Iran i Północna Korea. Drugim blokiem jest nadal Zachód. Oba te bloki są mało spójne. Co może łączyć teokratyczny Iran ze skrajnie ateistyczną KRLD? Również współpraca chińsko-rosyjska ma bardziej charakter taktyczny niż strategiczny.

Zachód ulega coraz większej dekompozycji. Do tego przyczynia się zarówno stosunek do Chin, jak i stosunek do wojny na Ukrainie. Można powiedzieć, że w zachodniej cywilizacji obie subcywilizacje, anglosaska i europejska, oddalają się od

siebie.

Formowanie się bloków jest skutkiem upadku jednopaństwowej dominacji w świecie, której początek zbiega się ze zniknięciem Związku Sowieckiego w 1991 r. Skutkiem jest pojawienie się chińskiego pretendenta do dominacji w świecie, który uznał – po kryzysie finansowym zachodniego świata w 2008-2010 r. – że zdetronizowanie USA z pozycji światowego dominanta jest możliwe. Chiny od czasu zmiany zapoczątkowanej w grudniu 1978 r., kiedy zdecydowano się zastąpić wielce nieefektywną gospodarkę komunistyczną tzw. socjalistyczną gospodarką rynkową, stały się największą gospodarką światową liczoną parytetem siły nabywczej. Obecna sytuacja jest okresem między epokami kończącej się dominacji USA a nową epoką, nie wiadomo jeszcze jaką.

Początkowo wydawało się, że władza w świecie zostanie podzielona pomiędzy USA i Chiny. Inne rozwiązanie prezentuje konfiguracja wielobiegunowa, która obejmuje: USA, Chiny, UE, Rosję i Indie. Wydaje się, że obie te koncepcje nie są trafne. Supermocarstwa: USA i Chiny są za słabe, żeby narzucić swoją dominację w świecie. Kilkanaście państw zaliczanych do niedawna do krajów rozwijających się, gwałtownie przyspieszyło swój rozwój. Przestały one być państwami klienckimi. To państwa o dość dużym ludnościowym potencjale, np. Meksyk, Brazylia, Indonezja, Arabia Saudyjska, Nigeria. Mocarstwa muszą walczyć teraz o ich przychylność.

Z kolei w układzie wielobiegunowym należy bez wątpienia uwzględnić widoczne tendencje, które niewątpliwie spowodują jego dekompozycję. USA mają już swój wielki industrialny kryzys za sobą. Następuje stopniowa reindustrializacja. Stany Zjednoczone są wciąż najatrakcyjniejszym miejscem na świecie odnośnie przyciągania naukowych talentów, a ich populacja dzięki ciągle napływającym emigrantom rośnie. Chiny odwrotnie. Uważa się, że Państwo Smoka osiągnęło już swoje apogeum rozwoju gospodarczego przy obecnej strategii polityczno-ekonomicznej. Dalszy rozwój jest warunkowany zmianami natury

własnościowej i politycznej, czyli wywróceniem systemu. W Chinach zaczyna się już dyskutować o przekazaniu ziemi na własność chłopom. Obecnie właścicielami jest państwo albo kolektywy. Do tego dochodzi wizja zastoju gospodarczego wynikająca z prowadzenia polityki jednego dziecka, której skutki coraz bardziej obciążają chińską gospodarkę, przy czym istnieją teorie zakładające, że ubytek ludnościowy w Chinach jest znacznie większy niż oficjalnie podawany. Rosja, ich główny nieformalny sojusznik, jest państwem w kryzysie. Topnieje jej ludność, a wojna na Ukrainie, nawet jeśli zakończy się sukcesem, to przyniesie jej tereny zupełnie przez nią zniszczone. Wysiłek wojenny na tyle obije się na rosyjskiej gospodarce, że nie będzie ona w stanie zaliczać się do państw pierwszej ligi. Jej jedyną szansą będzie podbój części Europy i życie na jej koszt, tak jak Związek Sowiecki żył ze swoich wschodnioeuropejskich wasali. Przyszłość należy natomiast do Indii, które już wyprzedziły Chiny pod względem wielkości populacji, stając się najludniejszym państwem świata. W odróżnieniu od Chin, Indie mają bardzo młode społeczeństwo i inwestują w technologie przyszłości.

Najbardziej skomplikowana jest sytuacja Unii Europejskiej. Zbiurokratyzowana i spętana idealistycznymi teoriami „Zielonego Ładu” wydaje się zmierzać w kierunku dekompozycji, która wyeliminuje Europę jako pierwszorzędnego gracza. Sprzeczne interesy wielu państw sprzyjają temu procesowi. W tej sytuacji wydaje się, że nieuchronne będzie powstanie bloku amerykańskiego, który zgromadzi państwa anglosaskie (Wlk. Brytania, Kanada, Australia, Nowa Zelandia) i sojuszników azjatyckich (Japonia, Korea Płd., Filipiny, Izrael) oraz europejskich: państw wschodniej Europy, skandynawskich i części z zachodniej Europy. Na kontynencie nastąpi podział. Część państw, będąc formalnie nadal członkami NATO, nie stanie się zwolennikami nowego nieformalnego bloku. To przede wszystkim Niemcy i Francja, które będą chciały prowadzić własną politykę balansowania pomiędzy: USA, Chinami a Rosją. Blok chiński zapewne też będzie tworzyć małe, uzależnione od

Chin finansowo państwa, dawne kraje Trzeciego Świata. Jest ich coraz mniej w tym sensie, że opowiedzenie się Pekinu po stronie agresora w wojnie na Ukrainie oraz zduszenie wolności w Hongkongu, a także gospodarcze praktyki w relacjach z tymi państwami, które bynajmniej w praktyce nie kończyły się zapowiadającym win-win, zasadniczo ograniczyły możliwości Chin w pozyskiwaniu sojuszników.

W ten sposób odtworzony zostanie międzynarodowy układ dwóch bloków z okresu zimnej wojny z wyraźnymi liderami: liberalny na czele z USA i autorytarny na czele z Chinami. Trzecim liczącym się, ale wyraźnie słabszym podmiotem będą Indie. Nie tworzą one bloku, ale będą miały znaczący wpływ na światową politykę. O ich poparcie będą ubiegały się oba bloki. Inne państwa zajmą pozycję wyczekującą, zgodnie ze swoimi interesami. Podziałowi na dwa bloki towarzyszy coraz bardziej widoczny podział gospodarczy, odwrót od globalizacji, embargo na nowe technologie czy opuszczanie Chin przez zagranicznych inwestorów.

Chiński najważniejszy sojusznik

Politykę Pekinu względem Moskwy determinuje wojna na Ukrainie. Jak wiadomo, tuż przed jej wybuchem Putin był u przewodniczącego ChRL Xi Jinpinga. Chiny zaraz po jej wybuchu nieoficjalnie popierały Rosję. Porażki armii rosyjskiej w 2022 r., którą w Pekinie uważano za drugą armię świata, spowodowały, że Chińczycy przyjęli wyczekującą pozycję. Niemniej jednak uznano, że nie można dopuścić do klęski Moskwy. Północny sąsiad Chin jest zbyt dla nich ważny. Przede wszystkim zabezpiecza północną granicę Państwa Smoka i jest dostawcą surowców energetycznych w wielkich ilościach, po korzystnych cenach. W związku z tym Chińczycy udzielili Rosjanom pomocy. Mówi się, że dostarczyli duże ilości sprzętu budowlanego, który pomógł w zbudowaniu tzw. linii Surowkina, na której załamała się ukraińska kontrofensywa. Chińczycy, którzy zgodnie ze swoją strategią obserwowali ze wzgórza, jak

dwa tygrysy walczą na dole, wydaje się, że już zeszli z tego wzgórza i opowiedzieli się po jednej ze stron, co im nie przeszkadza w deklarowaniu, że chcą aktywnie uczestniczyć w odbudowie drugiej strony.

Dla Chin ta wojna to doskonały polityczny interes. Po pierwsze przyspieszyła uzależnienie Rosji od Chin, które zaczynają grawitować z pozycji junior-partnera do państwa klienckiego. Po drugie bardzo osłabiła rosyjską gospodarkę. Po trzecie ukazała słabość rosyjskiej armii. Oba państwa, zawierając nieformalny sojusz taktyczny, mają inne cele strategiczne. Chiny widzą Rosję jako junior-partnera. Rosja widzi siebie jako jednego z rozgrywających w świecie. Oceniając politykę chińską względem Rosji, należy zawsze pamiętać, że jej podstawą jest fakt, że Chiny mają 10-krotną przewagę ludnościową i 9-krotną przewagę w wielkości PKB nominalnym.

Zaskakująca teoria chińskiego profesora

Na tle tych wszystkich opinii o coraz większym zaangażowaniu się Chin po stronie Moskwy w jej wojnie z Kijowem, pewnym dysonansem jest opinia Feng Yujuna, znanego profesora Uniwersytetu Fudan w Szanghaju. To ekspert w dziedzinie spraw międzynarodowych, przede wszystkim zajmujący się Rosją. Jest dyrektorem Centrum Studiów Rosyjskich i Azji Środkowej w wymienionej uczelni. Feng Yujun jest ekspertem w zakresie rosyjskiego mechanizmu podejmowania decyzji zagranicznych i decyzji dotyczących bezpieczeństwa narodowego. Szczególnym zakresem jego badań są stosunki rosyjsko-chińskie widziane z pozycji Kremla. Odnośnie wojny rosyjsko-ukraińskiej chiński profesor uważa, że jest ona katastrofalna dla obu krajów, które wyjdą z niej niesłychanie osłabione. Twierdzi, że żadna ze stron nie uzyskała podczas jej trwania dominującej przewagi dającej możliwość przewidzenia jej szybkiego zakończenia. Całkowicie sprzeczne cele polityczne czynią jej koniec

odległy. Feng zaskakująco i wbrew obecnej sytuacji charakteryzującej się coraz większą przewagą Rosjan, zmierzającą do uzyskania przewagi strategicznej, wieszczy klęskę Rosji. O tym zadecydują według niego cztery czynniki. Pierwszy to jakość oporu Ukraińców i ich narodowa jedność, które spowodowały, że Rosja po dwóch latach walk nie zajęła nic więcej niż te terytoria, które zagarnęła w pierwszych tygodniach wojny. Drugi to ciągle znaczne międzynarodowe poparcie, głównie ze strony Zachodu, umożliwiające Ukrainie finansowanie wojny. Trzeci czynnik to gospodarcze zapóźnienie Rosji, która tylko w ograniczonym zakresie jest w stanie używać bardzo nowoczesnych technologicznie narzędzi prowadzenia wojny. Czwarty to odcięcie establishmentu kremlowskiego, żyjącego w izolacji, od realnych danych, w tym wywiadowczych. Zdaniem chińskiego profesora, te czynniki w długim okresie spowodują, że Rosja nie wytrzyma ciężaru wojny i będzie zmuszona wycofać się ze wszystkich zdobytych terenów, w tym także z Krymu. To hurra optymistyczna opinia, jakiej trudno teraz szukać nawet na proukraińskim Zachodzie. Jak więc należy ją traktować? W Chinach, gdzie sprawy międzynarodowe są pod kontrolą władz, takie stanowisko znanego eksperta należy uznać za sygnał wysłany Moskwie mówiący, co was czeka, jeśli zamierzacie prowadzić własną grę bez nas. W opinii Fenga pobrzmiewa także sceptycyzm Chińczyków uważających rosyjski zwrot w kierunku Azji za wymuszony z powodu zimnowojennych relacji z Zachodem i że Rosjanie tak naprawdę marzą o tym, żeby tym Zachodem zostać.

Nowa chińska strategia

Pogarszająca się międzynarodowa sytuacja jest jednym ze źródeł nowej chińskiej strategii polegającej na priorytecie bezpieczeństwa narodowego. Przykładem jest zakaz wydany przez chińskie władze używania mikroprocesorów amerykańskich firm Intel i AMD w urządzeniach instytucji publicznych. W gospodarce zwrot ma polegać na pierwszeństwie bezpieczeństwa gospodarki krajowej kosztem ekspansji zagranicznej. To skutek

znacznego spadku wzrostu PKB. Wynosi on obecnie ok. 5 proc. Wcześniej wynik był przez długi czas dwucyfrowy. Nie bez znaczenia są także słabnące nastroje społeczne oraz coraz głębszy kryzys w sektorze nieruchomości, którego nie udaje się zatrzymać. Wbrew temu, co piszą niektórzy autorzy, chińska gospodarka nie upadnie, ale być może wejdzie w stan stagnacji. To oznacza porażkę w sytuacji, kiedy USA przyspieszają swój rozwój.

Podsumowując, trzecia dekada XXI wieku przyniosła korektę międzynarodowych trendów. O ile w drugiej wydawało się, że kwestią przyszłości jest dominacja Chin w świecie, to obecnie ta wizja została podważona.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Źródło: NCzas.info